



*Lipa 380
letnia
w Bienkowicach*



Strażniczka miłosnej historii...



Lipa 380 -letnia w Bienkowicach



Strażniczka miłosnej historii...

Lipa drobnolistna (*Tilia cordata*) w Bienkowicach nad Rabą jest świadkiem wielowiekowej historii majątku, który niegdyś należał do dóbr królowej Bony. Jej rozłożyste konary z majestatem górują nad szlachetną bryłą odbudowanego z pieczołowitością dawnego polskiego dworu. Pomnikowe drzewo ma 380 lat, pamięta zatem pierwszy drewniany dwór, który powstał w Bienkowicach w XVII wieku. Posadowiono go zresztą na fundamentach z kamienia identycznego jak ten, z którego zbudowany jest zamek w Niepołomicach.

Zgodnie ze starym zwyczajem lipę posadzono zapewne na pamiątkę narodzin szlacheckiej córki. A trzeba wiedzieć, że majątek w Bienkowicach związany był z przedstawicielami wielu szlacheckich i magnackich rodów, m.in. Bonerów, Zamojskich i Tęgoborskich. Na początku XIX w. dziedzicem Bienkowic był Onufry Sobolewski, a po nim – Stanisław Baczynski i rodzina Wierusz-Kowalskich. Ostatnimi właścicielami majątku byli Jasińscy. Z ich rodem związane jest tragiczne wydarzenie, które okryło dwór nimbem niesamowitości. Otóż w 1937 roku ówczesny jego właściciel, niespełna trzydziestoletni Zbigniew Jasiński, śmiertelnie się postrzelił. Miejscowa legenda głosi, że był nieszczęśliwie zakochany, a okoliczności tego zdarzenia były dość niezwykłe. Zbigniew w dniu śmierci sprowadził muzykantów, którym w cieniu lipy kazał grać religijne pieśni. Właśnie wówczas we dworze rozległ się nieszczęśliwy strzał. Od tego czasu nocami dało się w nim słyszeć brzęk tłuczonego szkła i przestawianych mebli, widziano nawet postać zmarłego panicza. Na prośbę matki Zbigniewa

odprawiano egzorcyzmy. Najpierw uczynił to miejscowy proboszcz, ale kiedy okazały się nieskuteczne, powtórzył je sam biskup. Dopiero wówczas straszyc przestało.

Warto dodać, że brat Zbigniewa - Tadeusz, w czasie II wojny światowej został bohaterem dywizjonu 300 i za służbę otrzymał order Virtutti Militari. Do Polski jednak nigdy nie wrócił. W 1946 roku Jasińscy zostali wywłaszczeni. Dwór stopniowo podupadał, aż do całkowitej ruiny. Dzięki odbudowie miejsce to na nowo odżyło, a potężna lipa znów zachwyca swym urokiem. Coraz częściej staje się istotnym elementem sesji fotograficznych nowożeńców oraz uczestników innych uroczystości rodzinnych: chrzcin, Pierwszych Komunii Świętych, bierzmowania, jubileuszy. Wróciła też dawna tradycja koncertów pod lipą. Obecni właściciele – rodzina Potrzebskich – nie skrywają jej przed światem. Podkreślają, że na starych fotografiach widać, iż żyli tu szczęśliwi ludzie, a lipa zawsze im towarzyszyła. Była świadkiem radości i miłości, narodzin i śmierci, szczęśliwych lat pokoju oraz rozpaczny wojny i zaborów. Widziała jak zmieniał się świat i nasza ojczyzna.

Ach gdyby mogła opowiedzieć swoje dzieje...



Fot. W. Salajon oraz z archiwum rodziny Jasińskich